

## MARIUSZ JELIŃSKI

ur. 1938; Tarnów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL,
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej – opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Mariusz Jeliński, 1955 rok, klasa maturalna, Franciszek Majder, Szabelski (nauczyciel), Kalinowski (nauczyciel), bal maturalny, anegdota o nauczycielu, I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica, Żeńskie Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące Wacławy Arcyszowej w Lublinie,

### Zdjęcie dwóch klas maturalnych

To jest rok [19]55. Byliśmy piękni i młodzi. Stoją tu dwie klasy jedenaste. Jest to zdjęcie dwóch klas maturalnych razem. U nas były w szkole wtedy tylko dwie - jedenasta A, jedenasta B. Całe nasze kierownictwo siedzi tu. I tak – na dole w pierwszym rzędzie, w okularach i taki lekko łysiejący to jest dyrektor naszej szkoły, liceum Staszica, pan Majder Franciszek. Obok niego w jasnych spodniach, ciemnej marynarce siedzi mój wychowawca, nauczyciel chemii i fizyki, pan profesor Szabelski. Ksywa – Szaszka, tak o nim mówiliśmy. Z drugiej strony siedzi z laską pan profesor Kalinowski od historii. Z oboma panami wiążą się najprzeróżniejsze anegdotki. Powiem tylko o tej maturalnej, jeśli chodzi o profesora Szabelskiego, bo będzie to pokazywało kim dla nas był. Otóż wychodzimy z balu maturalnego – jest godzina piąta rano, piękne słońce, ciepło, cudownie. Idziemy całą grupą, bo był taki zwyczaj, że ponieważ Staszic był szkołą męską, to na takie uroczystości jak studniówka czy bal maturalny zapraszaliśmy koleżanki z Arcyszowej, [która] była wyłącznie w liceum żeńskim. Idziemy z dziewczynami razem Alejami Raclawickimi, już minęliśmy ten kościół garnizonowy, który był w kierunku miasta. Jeden z moich kolegów, Wojtek, wyciągnął papierosa i zadowolony pali. Dziś to się mówi: „A, papierosy szkodzą” i tak dalej, ale wtedy to był szpan. O kulturze to zapominało się, bo zasada była taka, że przy koleżankach się nie pali, ale to była radocha, po zabawie wszyscy. Idziemy, idziemy i nagle ktoś, kto szedł za nami – to znaczy w grupie tylko z tyłu, mówi: „Chłopaki, Szaszka!”. I w tym momencie Wojtek papierosa w rękaw garnituru. Po chwili mija nas Szaszka i mówi tak: „Kulegu, spalisz sobie koszulę”. Nie sposób sobie wyobrazić jaka była reakcja nas wszystkich – ludzi, którzy już nie mieli żadnego związku ze szkołą, bo myśmy już dostali świadectwo

maturalne. Tak naprawdę już nie byliśmy uczniami, czekaliśmy na koniec roku w postaci balu maturalnego. To Szaszka jak szedł, to wszystko było. Z kolei Kalinowski to też znacząca postać, bo nasze liceum miało wtedy dużo szczęścia, ponieważ uczyli tu nauczyciele, którzy z racji zmiany granic po II wojnie światowej przyjechali ze Lwowa, z Wilna. Miałem cudownego profesora polonistę – właśnie ze Lwowa. To był człowiek który nas nauczył czytać i słuchać poezję. Obowiązkowo „Pan Tadeusz”. Myśmy musieli na lekcji głośno czytać wiersze. Natomiast ten obok z laską, to był profesor Kalinowski. Człowiek, który przeżył koszmar, mianowicie mieszkał na Starym Mieście w trakcie wyzwolenia tak zwanego. Żołnierze radzieccy przyszli, wyciągnęli z domu jego syna, żonę i rozstrzelali ich tu, na Starym Mieście. Na jego oczach. Nienawidził ich z całego serca. Wracając do anegdoty szkolnej – jak rozpoczynaliśmy lekcje w ósmej klasie, to chłopaki ze starszych klas mówili: „Uważajcie jak będzie historia”, – „No, ale dlaczego?”, – „Zobaczycie. Jak Kalina przyjdzie i dojdzie do carycy Katarzyny, to zobaczycie, co będzie”. Kurczę, to co będzie. Wreszcie po jakimś tam czasie dochodzimy do tego okresu. Będę musiał zacytować, bo inaczej to nie ma najmniejszego sensu. Kalinowski zaczyna mówić o tej carycy Katarzynie II. Mówi coraz mocniej, coraz głośniej i wreszcie mówi: „Ta stara kurwa, caryca Katarzyna...” – i to było to! Radocha taka była w klasie, że hej. Także takie właśnie anegdotki mieliśmy. Druga – Kalinowski właśnie miał taką metodę. Miał tę laskę. Zawsze tak potrafił siedzieć oparty o laskę i mieliśmy takiego kolegę. On był gdzieś z jakiejś wsi, biłgorajskiej, chełmskiej, z tamtego regionu. To bida z nędzą totalna. Wiedział jedno – on się z tej wsi wyrwie pod jednym warunkiem – że on skończy liceum, dostanie się na studia i skończy studia, i koniec. W związku z czym on miał niestety jedną metodę, bo on siadał, strona po stronie na pamięć wszystko, jedno po drugim. Nie było dyskusji, a Kalinowski o tym wiedział, więc tam siedział, kogoś jednego, drugiego zapytał. Wreszcie jego do odpowiedzi. Wstał – za bardzo go widać nie było, bo był mały i Kalinowski mówi: „To, no to powiedz mi to i to” – podaje mu tam temat. To on głęboki oddech i wio – czterdziesta czwarta strona podręcznika – jedzie, od góry po kolei, cytat pełny i tak dalej. Kalinowski tak siedzi, siedzi i słucha, słucha i mówi: „Stop!”. To on stanął, a Kalinowski: „Mów dalej”. Niestety. „No, a widzisz – mówi – trzeba było nie kuć na pamięć, tylko się nauczyć. Siadaj, dwa”. Nie było pieszczot.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2017-06-27
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Redakcja</b>	Renata Pacholarz
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"